

POLSKA PRZESTRZEŃ WOLNOŚCI PO 1989 ROKU

Wstęp

Rok 2009 z całą pewnością możemy nazwać rokiem wielkich historycznych rocznic. We wrześniu minęło 70 lat od wybuchu II wojny światowej. Trzydzieści lat temu z pierwszą pielgrzymką apostolską przybył do Polski Jan Paweł II. Dwadzieścia lat temu zakończył się komunizm. Gdyby z przywołanych dat chcieć wysnuć refleksję natury ogólnej, trzeba by powiedzieć, że większość czasu przeżyliśmy raczej nie u siebie. Trzecią Rzeczpospolitą, nazwijmy ją wspólnotą ludzi wolnych, budujemy przecież dopiero od 20 lat, a przecież wysiłek odkrywania prawdy o naturze wolności jest zadaniem doniosłym i ważkim¹. Po okresie kolejnych całkowicie niezrozumiałych form państwowości określanych często totalitaryzmem, wolność a raczej możliwość jej uzyskania, większość Polaków trochę zaskoczyła. Większość obywateli wyczekiwała zmian, była przygotowana do retuszy, naprawiania złej organizacji państwa, wyczuwała obłudę i nieszczerłość władzy, ale żeby aż całkowita zmiana formy z uprzedmiotowienia do upodmiotowienia społeczeństwa? Na to, że odbędzie się wszystko tak szybko i w taki sposób gotowi byli tylko nieliczni. Porozumienie przy okrągłym stole miało być kompromisem dla utrzymania władzy i tylko częściową demokratyzacją życia publicznego. Nikt, ani walczący o wolne związki zawodowe robotnicy, ani urzędująca władza nie przewidywali szybkiego odradzenia się społeczeństwa obywatelskiego nie do końca wolnej Polski.

Nad odzyskaniem tej upragnionej wolności pracowało wiele pokoleń Polaków. Każde z nich miało swoją wizję wolnego państwa swoją organizację jego struktur, ale jedno było niezmiennie, parcie do wolności dla siebie i współobywateli. To jedno całkowicie łączyło naród bez względu na miejsce zamieszkania, sympatie polityczne a także wiek czy też płeć. W dążeniu do wolności Polacy zawsze stanowili bezwzględny, zwarty, silny, monolit, budzący szacunek na całym świecie. Stąd wzięła się integralna więź pomiędzy zbiorową pamięcią o naszych bohaterach walczących o wolność przez tak długi czas, a tym, że wzrastamy do wolności i jednocześnie uczymy się kształtować wizję przyszłej ojczyzny. Nasza polska historia uczy nas, jak trudne, a często bolesne jest utrzymywanie pamięci narodu jako

¹ Por. H. Kiereś, *Wolność jako wartość a dobro wspólne* [w:] „Człowiek w kulturze” (2002)14, s. 167-168.

wspólnoty. Można zaryzykować tezę, iż jest to zjawisko charakterystyczne dla narodu, może nie tyle poszukującego własnej tożsamości, co odtwarzającego ją. Dlatego szacunek do historii, własnych korzeni, wielkich bohaterskich zrywów wolnościowych, zarówno tych bardzo widocznych jak i mozolnie wypracowywanych w codziennej rzeczywistości, na rzecz wolności, zbliżał nasz naród do upragnionego celu. Proces identyfikowania tożsamości podejmujemy od dziesięcioleci, niemniej jednak bardziej świadomą drogę dostosowywania się do wymogów współczesności rozpoczęliśmy 20 lat temu. Dziś, ponad dwadzieścia lat po wielkich wydarzeniach w historii naszego narodu powstaje pytanie, czy na drodze do pełnej wolności, tej w wymiarze społecznym i jednostkowym, zrobiliśmy kolejny krok, krok na drodze do zrozumienia, iż człowiek jest istotą, która wymaga, ale także domaga się miłości. Co dziś znaczy „być miłosiernym dla siebie, dla bliźnich, a nawet dla Boga?”²

Jak przepracowaliśmy te dwadzieścia ostatnich lat w historii rozwoju naszego państwa?

1. Jan Paweł II i rewolucja ducha

Podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, nastąpiła rzecz fenomenalna i w pewien sposób niewytłumaczalna, nazwijmy ją „rewolucją ducha”. Papież, poprzez wypowiedziane wówczas słowa, zapoczątkował w warunkach totalitarnego zniewolenia proces tworzenia się wspólnoty. Choć może raczej, swoją charyzmą i jasnością wizji tylko ją ponownie obudził w pragnącym od wielu pokoleń wolności, narodzie. Słowa Karola Wojtyły rozbudziły nadzieję, a nade wszystko chęć bycia wolnym, w wymiarze ogólnospołecznym oraz jednostkowym. Już rok później powstała pierwsza wspólnota o głębokich podstawach obywatelskich i ogólnonarodowych „Solidarność”. Posługa papieża na ojczystej ziemi rozbudowała poczucie narodowej dumy z własnej przeszłości, chęć uczestnictwa w budowaniu przyszłości oraz przyczyniała się do poczucia elementarnej jedności wśród Polaków. Pielgrzymka papieska w roku 1979 uzmysłowiła nam wszystkim wielką i ważną prawdę: żeby być narodem, trzeba posiadać umiejętność solidarnego działania przynajmniej w okresie odzyskania prawa do całkowitej, niczym nie skrzepowanej wolności państwowej i obywatelskiej. Jako naród, jako wspólnota, już na początku drogi do wolności posiadaliśmy tę zdolność. Dzięki bohaterskiej przeszłości, naszym narodowym zrywom wolnościowym oraz wielkim bohaterom, potrafiliśmy ożywić kulturę solidarności oraz odnowić tradycje życia wspólnotowego.

² J. Tischner, *Małeńkości i jej Mocarz*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 17, s. 1-2.

W tych wielkich dniach Polacy, jak nigdy, czuli że praca narodu nad sobą jest wielkim wyzwaniem oraz zobowiązaniem względem przeszłych i przyszłych pokoleń. Ze smutkiem trzeba skonstatować, iż na naszych oczach zanikają odruchy i motywy, pozostawione w naszej pamięci przez Jana Pawła II. Obecność Karola Wojtyły przyczyniała się do tego, że byliśmy zdolni do wysiłku zbiorowego, zachowań solidarnych. Każda konkretna decyzja, czy wybór celów zawierał w sobie doświadczenie skończoności oraz pragnienie dobra absolutnego³.

Wykazywaliśmy wiele determinacji, by nie dać się sprowokować, mimo przeróżnych działań opresyjnego państwa, m.in. takich jak inwigilacji ze strony władz i tajnych służb. Etos narodu ukształtowany przez jego wielkich nauczycieli sprowadzał się do fundamentalnej zasady: zło dobrem zwyciężaj. Każdy z nas dobrze wie, jak trudna to szkoła, zwłaszcza w warunkach walki o godność ludzi, o wolność i sprawiedliwość. Po śmierci papieża Polaka ponownie szukamy odniesień, wzorów postępowania, drogowskazów pokazujących drogę do rozwoju państwa we współczesnym, jakże innym od totalitaryzmu, świecie społeczno-gospodarczym. To, że ciągle jesteśmy niezwykłym społeczeństwem i wielkim narodem żyjącym we wspólnocie, mogliśmy zauważyć po tragedii pod Smoleńskiem. Solidarnie, we wspólnocie wzajemnego wspierania się, przeżyliśmy czas żałoby i smutku. Ponownie nie liczyły się przynależność partyjna i sympatie polityczne, liczyło się tylko to, że jesteśmy Polakami, którzy w tej chwili wzajemnie a może raczej solidarnie się wspierają w obliczu wspólnych doznań i przeżyć. Cały świat nas podziwiał, a wiele narodów zazdrościło tej tak rzadko spotykanej w dzisiejszym świecie solidarności z zachowaniem wzajemnego szacunku. Można powiedzieć, że w obliczu tych tragicznych wydarzeń „świadomość cierpienia drugich, zwłaszcza bliskich, jest niejednokrotnie większym cierpieniem niż samo to cierpienie.”⁴

Myśląc o genezie naszej niepodległości oraz ponownej drodze ku wolności, nie możemy zapominać o latach przygotowujących nas do współczesności. Zwłaszcza gdy akcentujemy jako przełomową datę wyborów 4 czerwca 1989 roku. Wydarzenie to wywołało niebywały entuzjizm Polaków oraz chęć działania na rzecz wspólnego dobra. W następstwie tych zdarzeń w Polsce, także inne narody rozpoczęły swój marsz ku wolności i samostanowieniu. Powiedzmy uczciwie, nie byłoby to możliwe, gdybyśmy dziesięć wcześniejszych lat nie dojrzewali do stania się podmiotem suwerennej polityki narodowej

³ Por. M. Blondel, *L'action*, Paris 1950; J. Lacroix, *Życie i twórczość Maurice Blondela*, Warszawa 1970.

⁴ A. Frossard, „*Nie lękajcie się!*” *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Kraków 1983, s. 92.

i gdybyśmy przez wieki niezależnie od układów wolnościowych państwa nie stanowili tak mocnego monolitu narodowościowego.

Dzisiaj Polacy stoją przed arcytrudnym zadaniem, by starać się lepiej siebie rozumieć, nie tylko w czasach zagrożeń, wielkich wspólnych przeżyć, ale także w codziennym trudzie budowy nowoczesnego, świetnie zorganizowanego państwa. To właśnie uzyskana wolność wywalczona przez wiele pokoleń Polaków daje dopiero szansę do rozwoju. Szansę którą można wykorzystać ku chwale wszystkim pokoleniom lub zmarnować ku ich wstydy. Rozumieć siebie to umieć dokonywać wyboru, z jakiego dziedzictwa chcemy czerpać. W tym właśnie zasadza się sens kultywowania pamięci. Historia to nie tylko nauczycielka życia, jak mawiali starożytni, ale również promotorka myślenia o sobie jako wspólnocie narodowej, europejskiej a także globalnej. Tylko w taki sposób będziemy potrafili mądrze zagospodarować naszą niepodległość i naszą odzyskaną w takim znoju, pocie i krwi, wolność. Zasadniczy przełom we współczesnym myśleniu o człowieku, w tym o problemie wolności, dokona się wówczas, gdy znajdzie swoje oparcie w personalizmie Wojtyły, wzbogaconym dialogicznym myśleniem Levinasa i Tischnera. Jak zauważa Josef Pieper „postęp filozoficzny jest oczywiście możliwy, jednakże nie tyle w następowaniu po sobie pokoleń, lecz raczej osobowym życiu samego filozofującego, i to w takim stopniu, w jakim milcząc i nasłuchując, dostrzega on głębię i rozległość swego zarazem nowego i prastarego przedmiotu.”⁵

2. Źródła wolności

Potrzebujemy dziś patrzeć na wydarzenia konstytuujące naszą niepodległość z perspektywy dziejowej. Perspektywa socjologiczna, ukazująca dynamikę procesów społecznych oraz wyjaśniająca sens dokonujących się zmian jest ważna, ale nie wystarczająca. Aby przewidywać możliwe do zaistnienia wypadki trzeba sięgać do natury rzeczy i istoty przeszłych i obecnych problemów. Tylko w ten sposób w naszej refleksji pojawia się twórczy dystans, który pozwala na refleksję próbującą odpowiedzieć na pytanie: „Dokąd my, z tą naszą historią, zmierzamy?”.

W myśleniu o wolności odnawiającej się wspólnoty Polaków należy zwracać uwagę na wymiar polityczny, społeczno-organizacyjny, ale także kulturowy i duchowy. Wróćmy raz jeszcze do osoby Jana Pawła II. Uprawnione jest pytanie, jak wielka była jego siła wiary oraz zaufanie do Boga, skoro na placu Zwycięstwa przyzywał Go o zesłanie Ducha Świętego, którego moc miała nas wesprzeć w staraniach o odzyskanie wolności? Powyższe pytanie ma

⁵ J. Pieper, *W obronie filozofii*, Warszawa 1985, s. 62.

swoje niebagatelne konsekwencje, gdyż dowodzi, że wolność może mieć różne źródła: być – wierzy w to wielu z nas – łaską Boga, a także można ją uzyskać w wyniku okoliczności historii, czy też może również się przydarzyć w sposób zaskakujący. W tym wszystkim najważniejsza jest jedna sprawa: nie ma wolności bez pracy nad sobą współobywatelami i bez współpracy wszystkich. Bez ludzkiego wysiłku nad wolnością w celu jej uzyskania i w celu jej utrzymania dla następnych pokoleń nic ale to nic udać się w dłuższym okresie czasu nie może. Tak jak wszelkie eksperymenty niedemokratycznego państwa nigdy powieść się nie mogły tak bez pielęgnowania i ciągłej czujności nad wolnością eksperyment nazywający się państwo, naród, pozycja międzynarodowa, nie może w dłuższym okresie czasu się udać. Przychodzi wówczas rozczarowanie, bunt przeciwko wszystkim i pełne zapomnienie win własnych. Zaczyna się odbudowa tożsamości, pęd ku upragnionej wolności, wyrażane dynamicznie(powstania, wojny) w innym przypadku poprzez systematyczną wręcz znużającą pracę międzypokoleniową.

Wolność jest nam nie tylko dana, ale co ważniejsze, jest nam zadana. Praca nad wolnością jest drogą ku odrodzeniu ducha. W tym miejscu dotykamy wymiaru ewangelicznego – wolność i praca nad nią stanowią drogę do zbawienia. Mówiąc jednak o odrodzeniu ducha nie możemy tylko zawęzić się do sensu ewangelicznego. Trzeba nam szukać argumentów z praktyki życia społecznego, odczytywać dziejące się procesy, racjonalizować je poprzez zdarzenia i współczesne mu tendencje. W tych tendencjach uwidacznia się stale powtarzający się sens pracy nad wolnością, sens budowania wolności a także jej pielęgnowania, zwłaszcza w kontekście panującego powszechnie przekonania, że współczesna kultura moralna pozostaje pod znaczącym wpływem zjawiska określanego jako postmodernizm. Jest to swoisty „[...] ferment myślowy, który pojawił się w sytuacji upadku wiary w ‘systemy’ oraz nadziei na samozbawienie się człowieka.”⁶

Wezwanie do nieustannej pracy nad wolnością trzeba dedykować także pokoleniu nowej generacji. Wielu z nas, w czasach ciemnej nocy komunizmu, zmagало się ze złem przez formy ukryte. Nawiązywało w ten sposób do koncepcji państwa podziemnego. W ten sposób staraliśmy się udowodnić, przede wszystkim sami sobie, że w Polsce może się odrodzić społeczeństwo obywatelskie, biorące odpowiedzialność za sprawy publiczne i los własny. Takie działanie podważało istotę ideologii ówczesnego państwa, kreując „przestrzenie obywatelstwa”, w których podważany był sens narzuconej nam siłą organizacji politycznej.

⁶ H. Kiereś, *Postmodernizm [w:] Filozofować dziś. Z badań nad filozofią najnowszą*, Lublin 1995, s. 272.

3. Słabości społeczeństwa obywatelskiego w Polsce

Zasadnicze cele transformacji w Polsce, to wprowadzenie systemu wolności, demokracji i państwa prawa oraz gospodarki rynkowej, jak również stworzenie funkcjonującego społeczeństwa obywatelskiego. Jeśli chodzi o pierwsze wymienione cele tj. demokrację i gospodarkę rynkową, zostały zrealizowane i z każdym rokiem odnotowujemy ich pomyślny i bardziej nowoczesny i szybki rozwój. Mamy także wysoki i stabilny poziom demokracji i gospodarki rynkowej. Stosunkowo najgorzej Polska wypada w kategorii integracji politycznej i społecznej, ładu społecznego i zrównoważonego rozwoju. Poza tym, słabość działań rządów w ostatnich latach doprowadziła do spadku w rankingu w kategorii zarządzania z miejsca 23 w roku 2006 na miejsce 53 w roku 2008. W tym wypadku osiągnięcia Polski pozostają znacznie w tyle za wynikami innych środkowoeuropejskich partnerów z Unii Europejskiej, którzy zajmują miejsca od 2 (Estonia) aż po 22 (Rumunia). Podstawowe kryteria w indeksie zarządzania to zdolności do przekształceń, efektywność zasobów, umiejętność osiągania konsensusu i współpraca międzynarodowa⁷.

W przeciwieństwie do sukcesów we wdrażaniu zasad demokracji i gospodarki rynkowej większe trudności pojawiają się w rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Socjologowie i komentatorzy zgodni są, że społeczeństwo obywatelskie udało się urzeczywistnić w mało zadawalającym stopniu. Ale może chodzi tu o bezinteresowną polską zawiść oraz nie akceptowaniu nie mówiąc o podziwianiu ludzi aktywnych chcących zrobić coś dla Polski czy zwyczajnie dla swojego środowiska w tzw. małej ojczyźnie.

Oceniając kształtowanie się po 1989 roku polskiego społeczeństwa obywatelskiego, a tym samym analizując przestrzeń wolności, wyraźnie widać jego mały zdecydowanie poniżej możliwości, rozwój. Polska socjolożka, Maria Jarosz, analizując istniejące w Polsce przeszkody na drodze do transformacji zauważa: „Społeczeństwo obywatelskie jeszcze kuleje. W przeciwieństwie do starych demokracji dominuje walka (na ogół o małe racje), a nie szukanie cech wspólnych, dialogu. [...] Najwyższa pora na wyciągnięcie wniosków z tej prostej prawdy, że należy i warto traktować społeczeństwo z szacunkiem, podmiotowo, a nie tylko jako potencjalny, dający sobą manewrować elektorat.”⁸

Osąd Marii Stanosz potwierdza wydane w języku niemieckim opracowanie polskiego socjologa Piotra Glińskiego, w którym stwierdza on, że: „struktury społeczeństwa

⁷ Zob. *Bertelsmann Transformationsindex 2008*, <www.bertelsmann-transformation-index.de> (data dostępu: 14.06.2010).

⁸ M. Jarosz, *Władza, przywileje, korupcja*, Warszawa 2004, s. 253-254.

obywatelskiego w Polsce są jeszcze stosunkowo słabe i nie stanowią odpowiedniego ekwiwalentu dla świata biznesu i polityki. Jest to jedna z zasadniczych przyczyn słabości polskiej demokracji i różnych problemów, z którymi nie potrafi sobie poradzić polskie społeczeństwo. Nadmierne rozwarstwienie społeczne, ubóstwo i patologie społeczne i instytucjonalne, początki anomii, komercjalizacji i medializacji kultury i w końcu kryzys życia politycznego – wszystkie te nowoczesne plagi niedojrzałych demokracji nie są również obce polskiemu państwu i społeczeństwu i mają swą przyczynę w niedorozwoju partycypacji społecznej.”⁹

Polska posiada jeden z najniższych poziomów partycypacji społeczeństwa obywatelskiego. Takie stosunkowo rzadkie zaangażowanie w tej dziedzinie jest skutkiem kulturowej deprecjacji społeczeństwa za czasów komunizmu. Proces ten można przeanalizować na podstawie kształtowania się organizacji pozarządowych tzw. wskaźnik NGO. Pod względem merytorycznym najwięcej NGO (prawie 40%) działa w sferze spędzania czasu wolnego, niecałe 23% w sferze kultury, około 10% w oświacie i wychowaniu oraz w sferze socjalnej a 6% w sektorze rozwoju regionalnego. Zaledwie 1,8% organizacji pozarządowych jest zaangażowanych w sprawy polityczne i prawa człowieka¹⁰.

Zasadniczym problemem na drodze budowania społeczeństwa obywatelskiego jest fatalna sytuacja finansowa. Źródła finansowania obok wpłat dobrowolnych, to środki publiczne stanowiące prawie 36 procent. Oznacza to, iż udział środków publicznych na wspieranie społeczeństwa obywatelskiego jest dwu- a nawet trzykrotnie niższy niż w krajach zachodnioeuropejskich.

Polski sektor NGO jest pod względem ekonomicznym, na podstawie naprawde ostrożnych szacunków przynajmniej pięciokrotnie słabszy niż przeciętnie w krajach zachodnich. Z tego też względu kapitał zagraniczny oraz środki z Unii Europejskiej odgrywają znaczną rolę, aczkolwiek korzysta z nich według własnych deklaracji, zaledwie 9% organizacji pozarządowych, co w końcu wcale nie jest małym udziałem w finansowaniu sfery społeczeństwa obywatelskiego. Pomoc zagraniczna obejmuje poza aspektem finansowym również aspekty organizacyjne, kulturalne i polityczne¹¹.

⁹ P. Gliński, *Die Zivilgesellschaft in Polen, Polen-Analysen* nr 25 z 15.1.2008, wyd. Deutsches Polen Institut Darmstadt, s. 2nn.

¹⁰ Zob. P. Gliński, tamże, przyp. 7, s. 9. Przytoczone dane statystyczne dotyczące sfer działania NGO w Polsce.

¹¹ Tamże, s. 6.

Można śmiało powiedzieć, iż negatywne nastawienie większej części polskich elit stanowi podstawową przeszkodę dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Polskie elity polityczne jedynie w niewielkim stopniu zaangażowały się w proces powstawania organizacji pozarządowych. Na paradoks zakrawa fakt, iż polskie społeczeństwo obywatelskie musiało być tworzone oddolnie przy pomocy zagranicznej przez pewną niewielką część Polaków, często wbrew elitom. Stąd jego ograniczony wymiar.

Można wskazać inne przeszkody, blokujące dalszy rozwój społeczeństwa obywatelskiego: niedojrzałość form demokratycznej partycypacji; sprzeczne grupy interesów; stan świadomości publicznej; wewnętrzna słabość samego sektora.

4. Relacja między wolnością a państwem

W naszych dotychczasowych wędrówkach po krainie wolności przewodnikiem był Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Zważywszy na fakt, iż podnosząc problem wolności nie sposób abstrahować od relacji do państwa, warto w tym miejscu przypomnieć refleksje na ten temat wybitnego angielskiego uczonego, lorda Actona. Jak wszyscy doskonale wiemy, John Emerich Edward Dalberg Acton (1834 – 1902) to jeden z najwybitniejszych myślicieli politycznych dziewiętnastego wieku. Jego biografia stanowi przykład tego, jak jednostka może wymknąć się schematom. Działacz katolicki w protestanckiej Anglii, a równocześnie zagorzały liberał broniący swoich poglądów w czasie, gdy Pius IX ogłasza „Syllabus” (1864), zaś Sobór Watykański I (1870) ogłasza dogmat o nieomyślności papieża.

Acton z jednej strony podkreśla, iż „cała wolność polega na ochronie sfery wewnętrznej uwolnionej od władzy państwa”, z drugiej zaś ze wspólnotą polityczną łączy nas „szacunek dla sumienia”, będący „zarodkiem wszelkiej wolności obywatelskiej i określa sposób, w jaki jej służy chrześcijaństwo. To znaczy, wolność wyrosła z oddalenia (choć rozdział jest tu złym słowem) Kościoła i państwa.”¹² Widzimy tu swoisty dualizm, wolności obywatelskie będące czymś istotnym w rozwoju społeczeństwa wpływają, podobnie jak inne rodzaje wolności, z sumienia, ale równocześnie to państwo wielokroć stawало się wrogiem religii, sumienia oraz etyki, tym samym gwałcąc fundamenty wolności.

Zatem, można postawić pytanie, jakie – według Actona – są zadania państwa? W pierwszej kolejności winno zapewniać bezpieczeństwo oraz podstawową stabilizację. Tak pisze: „Wolność jako idea – jako warunek radości – jako utrwalone bezpieczeństwo.”¹³

¹² Tamże, s. 202-203.

¹³ Add. Mss. 4951, s. 280; J. R. Fears (ed.), dz. cyt., t. III, s. 491.

Ponadto, zadaniem państwa jest chronić mniejszość przed dyktatem większości, słabszych przed silniejszymi. Jeśli władza spełniać będzie tę rolę, nie będzie przeciwnikiem wolności, lecz jest zasadniczym fundamentem¹⁴.

Dobrze urządzone państwo jest gwarantem zaistnienia wolności, w tym wolności indywidualnej, jedynie na płaszczyźnie szerszej wspólnoty politycznej możliwe jest cieszenie się różnorodnymi wolnościami. Państwo jest w stanie pomóc jednostce przekroczyć swój własny egoizm, a tym samym osiągnąć dojrzałość wewnętrzną. Acton stwierdza, „państwo, w którym wolność będzie w sposób wystarczający zabezpieczona przed rządem i przed ludem, będzie państwem idealnym.”¹⁵ Równocześnie zauważa, że despotyczne państwo jest w stanie zepsuć obyczaje oraz moralność, gdyż „despotycznej władzy zawsze towarzyszy zepsucie moralności.”¹⁶

Acton jest jednoznaczny, gdy stwierdza, iż władza absolutna znajduje się na antypodach wolności. Odpowiadając, czym jest władza absolutna, posiłkuje się odpowiedzią zaczerpniętą z Monteskiusza: „wolność polega na podziale władz. Absolutyzm na koncentracji władzy.”¹⁷ Podział władz nie jest wystarczający, konieczna jest jeszcze ich wzajemna konkurencja. „Wolność zostaje ustanowiona dzięki konfliktowi władz. Zabezpieczana jest przez równowagę między nimi.”¹⁸

Istotnym zabezpieczeniem przed absolutyzmem jest, według Actona, kwestia przedstawicielstwa. Najczęściej bowiem jest tak, że „siły, które przeważają w społeczeństwie, zmierzają do podporządkowania sobie państwa. Lecz tam, gdzie dominuje jedna siła, tam nie ma mowy o żadnej kontroli. Dlatego poprzez związek kilku sił zabezpieczamy się przed dominacją innej siły. Wolność wymaga, aby wszyscy otrzymali należny im zakres wpływu na władzę przy pomocy reprezentacji. Interes wolności polega bowiem na zabezpieczeniu przed nienależną dominacją; ochroną słabych przed silnymi.”¹⁹

Kwestię społecznego oraz politycznego wymiaru wolności podnosił mistrz Actona, Edmund Burke, który podkreślał zależność między wolnością a sprawiedliwością: „Mówicie, szanowni panowie, że zaczęliście miłować wolność od momentu, gdy ze mną obcujecie.

¹⁴ Lord Acton, *Letter to Mary Gladstone*, 19 February 1881 [w:] P. Herbert (ed.) *Letters of Lord Acton to Mary Gladstone*, New York – London 1904, s. 177; J. R. Fears, dz. cyt., t. III, s. 493.

¹⁵ Lord Acton, *Historia wolności...*, dz. cyt., s. 204.

¹⁶ Tamże, s. 206.

¹⁷ Tamże, s. 205.

¹⁸ Add. Mss. 5552, s. 14; J. R. Fears (ed.), dz. cyt., t. III, s. 493.

¹⁹ Add. Mss. 5602, s. 14.

Pozwólcie mi tedy kontynuować naszą rozmowę, pragnę Wam bowiem powiedzieć, jaką jest wolność przeze mnie miłowana, i jaką jest wolność, do której – jak mniemam – uprawnieni są wszyscy ludzie. Staje się to konieczne tym bardziej, że z wszystkich spotykanych na świecie nieprecyzyjnych pojęć wolność pozbawiona jest precyzji w stopniu najwyższym. Nie jest nią przecież ani odosobnienie, ani indywidualna, subiektywna swoboda, opierająca się na przypuszczeniu, jakoby człowiek własnowolnie decydował o każdym podejmowanym przez siebie działaniu. Wolność, którą ja uznaję, ma charakter społeczny. Jest stanem znajdującym ochronę dzięki równości ograniczeń, stanem, którego – w tak ukonstytuowanym społeczeństwie – nic nie jest w stanie zakłócić, i to zarówno, gdy idzie o wolność każdego człowieka, jak i o wolność każdej grupy ludzi. Dlatego ten rodzaj wolności zwany jest inaczej sprawiedliwością, albowiem zatwierdzona jest przez mądre prawa i chroniona przez dobrze skonstruowane instytucje. Jestem pewien, że wolność tak złączona i w taki sposób zidentyfikowana ze sprawiedliwością, musi być nieskończone drogą dla każdego, kto zdolny jest pojąć, czym ona jest. Ilekroć uczyniony zostaje rozdział między wolnością i sprawiedliwością, ta pierwsza przestaje być [...] bezpieczna.”²⁰

W każdym ustroju politycznym „testem na istnienie wolności jest pozycja i bezpieczeństwo mniejszości.”²¹ Oczywiście, nie tylko mniejszości są istotne dla Actona. Dość wyraźnie podkreśla, iż „interes publiczny nie może przeważać nad prywatnymi uprawnieniami jednostki.”²² Nie może dojść do takiej sytuacji, według Actona, gdy dobro państwa (interes całości) górują nad dobrej jednostki, czy też są skierowane przeciwko niej. Według niego „nie istnieją takie kwestie publiczne, które byłyby całkowicie odmienne od spraw prywatnych, które mogłyby być osiągnięte kosztem duszy. Konsekwentnie interes jednostek jest ponad specjalnym interesem państwa. Władza nad całością nawet na moment nie może równoważyć wolności – to znaczy sumienia poddanych, a ci, którzy działają według innej zasady, są najgorszymi kryminalistami.”²³ Acton sumienie utożsamia z wolnością, zamach na wolność – z zamachem na duszę, a w konsekwencji na relację z Bogiem i drugim człowiekiem.

Przy końcu naszych rozważań na temat Actonowskiego pojęcia wolności warto zacytować jego zestawienie, które składa się na pojęcie wolności: „1. Bezpieczeństwo dla

²⁰ E. Burke, *Letter to Mons. Dupont, X 1789*, przeł. B. Szlachta [w:] B. Szlachta (red.) *Władza, wolność, prawo*, Kraków 1994, s. 148-149.

²¹ Lord Acton, *Letter to Mary Gladstone, 10 February 1881* [w:] P. Herbert (ed.), dz. cyt., s. 169.

²² Add. Mss. 4980, s. 105.

²³ Add. Mss. 4960, s. 278.

mniejszości, 2. Rozum panuje nad rozumem, a nie wola nad wolą, 3. Obowiązki wobec Boga nieskrępowane przez człowieka, 4. Rozum stoi ponad wolą, 5. Prawo ponad siłą.”²⁴

Trudno jednoznacznie wskazać, która z Actonowskich przesłanek wolności jawi się jako najważniejsza. Wydawałoby się, że to, co dotyczy wnętrza człowieka odgrywa pierwszoplanową rolę. Wolność jest bowiem czymś jednostkowym, stanowi dojrzenie do posłuszeństwa względem własnego sumienia, jest harmonią między postępowaniem a moralnością, religią i Bogiem. Z drugiej strony trudno wyobrazić sobie pracę nad własnym wnętrzem bez uwzględnienia organizacji państwowej oraz życia we wspólnocie politycznej. Szczególnego znaczenia nabiera ta kwestia w przypadku państwa, które tłumi wolności i swobody obywatelskie, staczając się w przepaść absolutyzmu. Źle urządzone państwo to łapówkarstwo, i mimo że :korupcja jest znacznie lepsza od tortur, łamania palców czy miażdżenia nóg”, jednak „powoduje ten sam skutek. Podkopuje wolność.”²⁵

5. Kościół jako sojusznik społeczeństwa obywatelskiego i demokracji

Kościół katolicki, który można określić jako „najbardziej zinstytucjonalizowaną część polskiego społeczeństwa obywatelskiego”, przynajmniej w jakimś zakresie niweluje deficyty w sferze społeczeństwa obywatelskiego, a tym samym wnosi istotny wkład w ograniczenia ryzyka niepowodzeń demokracji i społecznej deprawacji²⁶. Pozostaje to niezauważone po tym, jak liberalno-laicystyczny paradygmat zdominował sposób widzenia i nie dostrzega w wystarczającej mierze historyczno-kulturowej wagi kościoła w Polsce, bądź też gdy aspekt ludowy religijności jest uznawany za coś tak oczywistego, że w kontekście społeczeństwa obywatelskiego już się nie pojawia jako odrębne zjawisko. Dane historyczne i oraz badania religijno – socjologiczne dowodzą, że kościół katolicki w Polsce jest jedną z bardzo istotnych sił regulacyjnych²⁷.

Kościół w Polsce posiada znaczący potencjał dla wywierania aktywnego i twórczego wpływu na procesy rozwoju społecznego. Należy wykorzystać to dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, bowiem oddziaływanie kościoła na życie publiczne w Polsce będzie

²⁴ Lord Acton, *Historia wolności...*, s. 202.

²⁵ Add. Mss. 4945, s. 215; J. R. Fears (ed.), dz. cyt., t. III, s. 493.

²⁶ Zob. odnośnie tego badania D. Lenschena, *Kirche und Zivilgesellschaft in Polen*, [w:] M. Spieker (wyd.): *Katholische Kirche und Zivilgesellschaft in Osteuropa. Postkommunistische Transformationsprozesse in Polen, Tschechien, der Slowakei und Litauen*, Paderborn 2003, s. 367-450.

²⁷ Odnośnie roli Kościoła w Polsce zob. m.in.: K. Ziemer, *Kirche*, [w:] *Deutsche und Polen*, wyd. Andreas Latwy, Hubert Orłowski, Monachium 2003, s. 418-425.

w przewidywalnym czasie nadal silne, znacznie silniejszy niż np. wpływ kościoła w Niemczech. Socjolog z Nowego Yorku, José Casanova przypuszcza, że z tego powodu w Polsce może wystąpić coś, czego prawie nie spotykało się w Europie Zachodniej: „Połączenie religijności szerokich warstw społeczeństwa z modernizacją społeczną.”²⁸

Istotne jest również, aby kościół nie postrzegał swej funkcji wyłącznie jako krytyka ułomności demokracji i społeczeństwa obywatelskiego, lecz o wiele bardziej jako instytucję, która przyczynia się do budowy podstaw demokracji. W ten sposób możliwe stanie się przełamanie istniejących różnic pomiędzy społeczeństwem a kościołem w duchu proklamowanej przez II Sobór Watykański względnej autonomii rozmaitych dziedzin ludzkiej działalności. W Polsce ważne jest przełamanie społecznych podziałów z czasów komunizmu, utrzymującej się dualistycznej mentalności podziału na przyjaciół i wrogów i związanej z tym atmosfery nieufności i walki. Ta atmosfera osiągnęła w Polsce swoje apogeum w latach 2005 – 2007, a więc w czasie określanym mianem „IV Rzeczpospolitej”.

6. Dziedzictwo wciąż aktualne

Lekcja myślenia o polskiej drodze ku wolności, o której wyżej była mowa, wciąż pozostaje aktualna. Ostatnich 20 lat pokazało nam, że można mieć wiele wolności i jednocześnie nie potrafić sobie z nią poradzić. Po 1989 roku zobaczyliśmy, że jest bardzo wielu ludzi mających problem z funkcjonowaniem w warunkach wolności. Nie potrafili docenić jej m.in. ci, którzy z powodu reform ustrojowych i zmian gospodarczych tracili wypracowane w poprzednim systemie bezpieczeństwo socjalne, względny dobrobyt, a często – pracę. Nie dostrzegali perspektywy rozwoju, zawalił się im dotychczasowy porządek, który zbudowali sobie w ciągu życia. Przyszły czas, w których o wszystko trzeba było zabiegać samodzielnie. Wielu w takich warunkach się zatraciło.

Powstaje zatem pytanie, w jaki sposób reagować na opisane wyżej zjawiska? Po pierwsze, wolność trzeba umieć zachować. Po drugie, że nie ma prawdziwej wolności bez odrodzenia ducha, to znaczy bez międzyludzkiej solidarności. Jest oczywistością, że w nowych warunkach dla tych, którzy sobie nie radzą, musi być jakaś odpowiedź. Musi być jakaś forma społecznej, zbiorowej samoorganizacji, którą trzeba wypracowywać. To właśnie jest wspomniana wyżej praca nad wolnością. Tak bardzo jej dzisiaj potrzebujemy. Elementem tej pracy jest umiejętność zrezygnowania z części siebie i swojego czasu, by w walce o byt

²⁸ Z. Nosowski, *Quellen der Zuversicht. Die katholische Kirche in Polen nach Johannes Paul II.* [w:] Herder Korrespondenz 9 (2005), s. 460 – 464.

zainteresować się losem człowieka, któremu z jakichś powodów – niekoniecznie zawinionych przez siebie – się nie wiedzie.

Po doświadczeniu socjalizmu jako nieudanej formacji gospodarczej, akceptując kapitalizm jako formę życia gospodarczego, musimy pamiętać, że tylko wtedy przyczyni się on do rozwoju cywilizacyjnego, gdy nie ograniczy się do ideologii konkurencji i poszukiwania nowych pól zysku. W sytuacji, gdy zaczniemy utożsamiać go ze zwycięstwem ludzkiej inteligencji, jeżeli uznamy trwałość osiągniętych korzyści ekonomicznych w warunkach kooperacji gospodarczej, ale również to, że dla jego istnienia niezbędne jest tworzenie i wzmacnianie kapitału społecznego, który jest prawdziwym „potencjałem solidarności” wolność stanie się wartością, którą namacalnie będziemy odczuwać.

Współczesna Polska wymaga ogromnej potrzeby krzewienia kultury życia wspólnotowego, kultury solidarności.

7. Prawdziwe rozumienie społeczeństwa solidarnego

Wolność w życiu społecznym winna być zintegrowana z innymi wartościami, o które stale się upominamy, które wpisujemy do konstytucji, czy też innych ustaw. W Polsce nadszedł najwyższy czas, aby rozpocząć dyskusję, w jaki sposób w praktyce stosować zasady wspólnotowego organizowania państwa, takie jak subsydiarność czy społeczna gospodarka rynkowa.

W 1989 roku to wyborcy – uprzedzając polityków – zdecydowali o sięgnięciu po wolność. Zweryfikowali okrągłostołowe porozumienia wyznaczające realistyczne granice ustalone przez negocjatorów. Upadek listy krajowej był głosem społeczeństwa, które pragnęło wolności. Ujawniał się wówczas przemożne pragnienie wolności, ale i obywatelstwa, bez którego nie można mówić o trwałym rozwoju współczesnej Polski.

Sprzyjały temu, ustanowione przez nowo wybrany parlament: wolność stowarzyszeń i zgromadzeń oraz nowe warunki gospodarowania. Ujawniła się wielka żywotność polskiego społeczeństwa. Potwierdziło się, że wolność można i trzeba budować. Zwykli ludzie potrafili to zrobić, odnajdując się w nowej rzeczywistości. Działali bez żadnego nakazu, nie należeli do świata polityki. Co najważniejsze, dość często motywem zaangażowania było poczucie czyjejś krzywdy, jak również związana z tym świadomość, że kiedy traci ktoś, tracimy też jako społeczeństwo. W tym miejscu rodziła się nasza prawdziwa wolność, czyli obywatelstwo. Stanowi ona jedno z najważniejszych wyzwań naszych czasów. Kolejnym jest godność. Dzięki temu, że człowiek jest/ staje się osobą, możemy mówić o jego godności.

Godność przysługuje człowiekowi z tej racji, że jest on wartością samą w sobie. Oprócz przywołanej wyżej godności, możemy wyróżnić także godność o charakterze nadprzyrodzonym, związaną z porządkiem stworzenia i odkupienia. Karol Wojtyła tak pisze: „Wolność osoby ma rzeczywiście swój fundament w transcendentnej godności człowieka: w godności danej mu przez Boga, jego Stwórcę, która go ku Bogu kieruje.”²⁹

8. Polska w Europie

Zastanawiając się, co jest najlepszą formą ustrojową dla korzystania z wolności w życiu społecznym, dochodzę do wniosku, iż jest nią samorząd. Jest on kwintesencją Rzeczypospolitej jako ustroju życia publicznego. Stwarza możliwość samoorganizacji i przejęcia odpowiedzialności przez tych, którzy są gotowi zrobić coś sami. Konstytucyjna zasada subsydiarności przestaje być abstrakcją dopiero wówczas, gdy zaczynamy ją praktykować w instytucjach życia zbiorowego poprzez akty obywatelskiej samorządności.

Pełniąc urząd ministra Rzeczypospolitej byłem wówczas, i wciąż jestem, przekonany, że porządek Rzeczypospolitej powinien zasadzać się na decentralizacji struktur państwa. Nie zwalnia to, oczywiście, władz centralnych od odpowiedzialności, która jest jej przypisana prawem. Jednak powinny one doceniać gotowość obywateli do przejmowania odpowiedzialności za sprawy publiczne.

Polska i Polacy nie mogą poprzestać na odświętnym zadowoleniu, że mamy już wiele form i wyrazów obywatelskiej samorządności. Polska polityka jest tak mocno krytykowana i kontestowana głównie dlatego, że nadmiernie skupia się na działalności samej klasy politycznej. Można zatem powiedzieć, że jest w jakimś sensie „wsobna”. Zbyt mało uwagi poświęca tym, którzy swoimi działaniami wskazują, jak wykorzystać aktywność duchową i organizacyjną oraz innowacyjność Polaków.

Twierdzenie, że „państwo ma być solidarne”, nie oznacza, że ma ono urzędowo dekretować solidarność tworzących je wspólnot. Władze publiczne powinny promować i wzmacniać istniejące przejawy życia wspólnotowego, a tym samym propagować gotowość realizacji zasady solidarności. Jedynie wówczas uprawnione będzie mówienie o „państwie solidarnym”, gdyż koncepcja wolności zbiorowej – oparta na etycznym ideale solidarności – zaistnieje najpierw w społeczeństwie. Zauważmy, że w ten sposób określimy prawdziwą istotę partnerstwa publiczno-obywatelskiego. Polega ono na krzewieniu potencjału

²⁹ Jan Paweł II, *Chcesz służyć sprawie pokoju – kochaj wolność. Orędzie Jana Pawła II na XIX Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1981*, [w:] tenże, *Orędzia*, t. 1, Kraków 1998, nr 5.

solidarności w relacjach między władzami i administracją publiczną a podmiotami i inicjatywami obywatelskimi.

Wyzwania, o których wyżej mowa są wielkie i ważne wyzwania. Członkostwo Polski w Unii Europejskiej sprzyja realizacji tego ideału. Nasze tradycje polityczne i ustrojowe, przede wszystkim przywiązanie do wolności, solidarności i samorządności, powinny pomagać nam w kształtowaniu na nowo naszej tożsamości. Jako Polaków i jako Europejczyków.

Zakończenie

Budowa demokracji oraz poszerzanie przestrzeni wolności wymaga uruchomienia dwóch procesów. Zaprojektowania instytucji demokratycznego państwa i uruchomienia oraz podjęcia przez obywateli działań zgodnych z zaprojektowanym łańcem i wymaganych przez ten porządek. Z socjologicznej perspektywy instytucje stają się nimi tak naprawdę w momencie, kiedy regulują ludzkie działania. Dojrzałość demokracji mierzy się tym, czy potrafi przekształcić jednostkę w obywatela. Obywatel zaś to nie kto inny, jak członek wspólnoty politycznej (współcześnie: państwa). Obywatelstwo to nie tylko status prawny, ale przede wszystkim rola społeczna, której pełna realizacja dokonuje się w przestrzeni wolności. Tożsamość obywatelska stanowi jedną z wielu innych tożsamości. Obywatelskie oddziaływanie na państwo jest dwojakiego rodzaju: bezpośrednio oraz pośrednio – za pośrednictwem instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Można przeprowadzić następujące rozróżnienie: typ A – polityczne społeczeństwo obywateli porozumiewających się i grupujących w celu skłonienia państwa do korzystnej dla nich alokacji jakichś dóbr; typ B – cywilne społeczeństwo obywatelskie będące sferą prywatnych interesów, zmierzające do efektywnego zaspokajania samodzielnie swoich różnorodnych potrzeb. Zasadnicza różnica między typem A i B sprowadza się przede wszystkim do zakresu korzystania z praw wolnościowych. W społeczeństwie obywatelskim typu B sfera wolności jednostek została określona przez państwo i normy prawa „od zewnątrz”. W przypadku społeczeństwa obywatelskiego typu A obywatel korzysta z pełni swoich praw oraz wpływa na państwo, egzekwując swoje roszczenia. Grupowanie się obywateli wzmaga siłę nacisku na państwo, zaś konkurując z innymi zorganizowanymi obywatelami, współtworzy prawo. W społeczeństwie typu A normy prawa podlegają politycznemu przetargowi, a tym samym są stabilne tylko przejściowo.